T. PETRONIUSZA
ARBITRA
FARSALIA
ALBO

WIERSZ O WOYNIE DOMOWEY

MIĘDZY

POMPEIUSZEM I CEZAREM.

PRZEKŁADANIA

J. E. MINASOWICZA

Przydane są drobnieysze Tegoż Authora pòézye, y przypiski na końcu.

W WARSZAWIE

W Drukarni MITZLEROWSKIEY

Roku 1772.

Ecce Belli Civilis ingens opus quiſquis attigerit, niſi plenus litteris, ſub onere labetur. Non enim res geſtæ verſibus comprehendendæ ſunt, quod longé melius Hiſtorici faciunt; ſed per ambages, Deorumque miniſteria, & fabuloſum ſententiarum tormentum præcipitandus eſt liber ſpiritus, ut potius furentis animi vaticinatio appareat, quàm religioſæ orationis ſub teſtibus fides; tanquàm ſi placet hic impetus (a) *etiamſi nondum recepit ultimam manum.*

Orbem iam totum victor Romanus habebat &c. Petron: in *Satyrico.*

(a) *Impetus* hic vaticinatio. DOUZA Vir doctiſſimus dicit *ſe hunc Impetum pluris facere, quàm trecenta Cordubenſis illius* (Lucani) *volumina.*

TITA

PETRONIUSZA ARBITRA

FARSALIA.

Orbem iam totum victor Romanus habebat &c.

JUż Zwycięzca *Rzymianin* świat podbity cały
Miał, iuż mu morza wespoł z ziemią hołdowały,
Gdzie wschodzi, gdzie zachodzi słońce, wszystkie
Posiadł świata, à ieszcze nie był nasycony. (strony
Już wszystkie zbiegły morskie zatoki, odmęty,
Ładowne zdobyczami drogiemi okręty;
Jeźli iaki był by też kąt naydalszy świata,
Lub ktora w kruszce złote kraina bogata,
Tym samym nieprzyiazną była, y do woyny
Podawała chciwości pochop nie przystoyny.
Wszędzie bogactw szukano, nie były do smaku
Pospolite uciechy, od gminnego braku
Wyszarzane; wychwalał żołnierz konch purpury
Assyryiskich, ow ziemne szkarłatne tynktury;
Ztąd *Numidowie* marmur, z owąd *Seres* wełny
Jedwabne, na podatek składali zupełny,
Zkąd inąd, z pol zebrawszy, *Arabskie* narody
Dosyłały rożnego korzenia podwody.
Oto inne przyczyny klęsk, y nowe rany
Pokoiu: w *Maurytańskich* źwierz lasach szukany,

Przetrząśnione ostatnie *Libiyskie* narody,
Gdzie *Ammon* we czci słynie Bożek koziobrody,
By ieno nie schodziło na bestyach w *Rzymie*,
Ktorych na śmierć zaprawne ludzką kły w estymie.
Tłoczy okręt, przewoźny w pozłacaney budzie
Tigrys, by krew pił ludzką, czym się cieszą ludzie, *a*)
Ah! wstyd wymowić, ięzyk czuie iakieś zwłoki,
Wyiawić, przecz nam zgubę zbliżaią wyroki:
Perskim zwyczaiem, ieszcze w niedościgłym wieku
Odeymuią, co mezka natura człowieku
Dała, y odpinaiąc wypustki żelazem,
Czynią y niewieściuchow y wszetecznych razem:
Ażeby tym sposobem, bieg życia upłynny
Określony, zawsze się wydawał dziecinny.
Szuka się, lecz się znaleść nie może w swym dziele
Oszukana przez takie natura cherchele.
Wszystkim tedy do gustu są takie postawy,
Z tymi Kupidynkami naymilsze zabawy,
Krok drobny, chod wytworny na wzor wzdy niewieści,
Włos chwieiący się, oczy wabi, serca pieści,
Y niezliczone sukien nazwiska y mody,
Niewieściuchow, nie mężow widoczne dowody.
Coż owe cytrynowe przewoźne z *Afryki*
Na nogach z kości rznietych słoniowey stoliki,
Co trzody niewolnikow, y purpury one,
Gdzie na kształt złota cętki żołte rozrzucone,
Ktore stratę oyczystym zbiorom niosą pewną:
Zgraia piiana łaszczy na obce się drewno, (*b*)
Y wszystko cokolwiek ma świat przedniego cały,
Grożąc bronią, wydziera żołnierz mu zuchwały.
Dowcipne iest obżarstwo: z *Sykulskiego* morza
Każe sobie żywego nieść na stoł węgorza,
To na brzegach *Lukryńskich* ostrygi zbierane, (*c*)
Ze te cenę, co bankiet kosztuie, przedane,
By zaostrzyć appetyt, choć żołądek syty,
Smaczniey szym specyałem, im trudniey nabyty.
Już y *Phasis* w bażanty pusta, (*d*) nad brzegami
Nic

Nic nie ſłychać, tylko ſzept gałęzi z wiatrami.
Nie mnieyſza y na polu elekcyinym wrzawa,
Gdzie kreſki za pieniądze lud *Rzymſki* przedawa,
Tam ſwoie obracaiąc y wota y żądze,
Gdzie zyſk błyśnie, gdzie brzękiem zadzwonią pieniądze.
Gmin przedayny, przedayna y w Senacie Rada,
Ten wſkora, kto naywięcey doſadza, dokłada.
Pochlebſtwo w cenie, Prawda ſtarych ludzi cnota
Uleciała, à Wolność poległa od złota,
Sama nawet doſtoieńſtw naywyżſzych powaga
Leżała bez czci, gdy ią moc złota przemaga.
Uſtępuie od ludu *Kato* wypędzony,
Smutnieyſzy co zwyciężył, niźli zwyciężony.
Wſtyd bierze za wydarte *faſces* Katonowi, (*e*)
Y ta repulſa hanbą *Rzymſkiemu* ludowi
Z ruiną obyczaiow dobrych. bo gdy męża
Tak zacnego ruguie, ſam ſiebie zwycięża,
W nim iednym przez poſtępek ſwoy nie należyty
Tracąc wolność y rządow ſwobodnych zaſzczyty.
Tak *Rzym*, gdy go na zgubę ſwą fata podwiodą,
Był ſam ſobie zdobyczą, ſam ſobie nadgrodą.
Procz tego, co zdobyczy z dwoyga morza (*f*) zdarła
Chciwość, nienaſycona to lichwa pożarła,
Niemaſz domu żadnego, ni żadnego męża,
Ktorego iarzmo długow wzdy nie uciemięża,
Y nie trawi zgryźliwym kłopotem, iak owa
Co ſię w członki, w ſzpik wpiie zaraza niezdrowa.
Tak co żywo do broni, przyſzedłſzy do nędzy,
Wetuią woyną, marną utratę pieniędzy,
Na wſzelkie ſię azardy zuchwałość naraża
Hołyſzow, y odwagę uboſtwo pomnaża.
W tym kale zanurzony, w letargu uśpiony
Rzym wzruſzyć, ktoryż mogł bydź zdrowy znaleziony
Spoſob? tylko ſzalone rokoſze, rozruchy,
Walki, turnieie, woien wnętrznych zawieruchy,
Ktore do wſzyſtkich zbrodni otworzyły razem
Obſzerną ſobie bramę dobytym żelazem.

 Trzech

Trzech walecznych Fortuna Wodzow wyſtawiła,
Ktorych w rożnych *Bellona* woynach pogubiła.
Craſſus poległ u *Parthow*: na *Libiyſkim* brzegu (*g*)
Pompeiuſz śmiertelnego wziął mieyſce noclegu:
Cezar krwią *Rzym* niewdzięczny oblał: y iakoby
Ziemia nie mogła razem znieść te wſzyſtkie groby,
Podzieliła popioły Wodzow na świat cały,
Takie honory dumnym daie chciwość chwały!
Jeſt mieyſce głębokiemi ſtraſzne przepaściami (*h*)
Między *Parthenopeą* y *Puteolami*, (*i*)
Ktore *Kocyt* oblewa: (*k*) zkąd iakby z cepucha
Pędząc czarny przed ſobą dym, pożar wybucha.
Grunt ten nie zna kwitnących ziol nawet w ieſieni,
Ni ſię łąka weſołą murawą zieleni,
Ani ſię tu nieſforny wrzaſk pomiędzy krzaki
Rozlega, gdy wioſienne gorgi ſtroią ptaki;
Okropne tylko puſtki, okopciałe ſkały
Widać, ktore cypryſy ſmutne opaſały.
Z tych mieyſc głowę podziemny wyſadziwſzy *Pluto* (*l*)
Iſkrzącą ſię płomieńmi, popiołem oſutą,
Tym głoſem byſtrolotną *Fortunę* zagadnie:
"Pani! ktorey moc niebem y tym światem władnie,
"Co ſię kochaſz w odmianach, co tylko na pieczy
"Maſz nowe, à zarzucaſz z wzgardą dawne rzeczy,
"Co nigdy nie uſiedziſz na ſwym mieyſcu ſtarem,
"Także ſię przywaloną czuieſz bydź ciężarem?
"Że ani wyżey podnieść *Rzymſkiego* machinę
"Państwa możeſz, ani ią poniżyć w ruinę?
"Sama *Rzymſka* młodź ſił ſwych nie nawidzi zgoła,
"Y nabytych utrzymać zbiorow iuż nie zdoła.
"Poyrzyi na zbytek łupow, patrz iak ſię intraty
"Obracaią na rożne ſzalone utraty.
"Złotem buduią, złotem pokrywaią dachy,
"Wynioſłemi ſzczytami pną ſię w niebo gmachy,
"Gdzie wody wart ſwoy miały, tam kamienie ſadzą,
"A gdzie pola, tam morza y rzeki prowadzą;
"Tak dawne odmieniwſzy ſtanowiſka, grunty,

"Mieſzaią

"Mieſzaią ſię żywioły y podnoſzą bunty.
"Oto ſię nawet do państw moich dobywaią,
"Nie mogąc cięzar gmachow utrzymać, puſzczaią
"Taraſy ziemne, iuż ſię rozkopane gury
"Zapadaią w iaſkinie, zkąd biorą marmury
"Y kamienie do fabryk; tak że iuż promienie
"Słoneczne widzieć mogą y podziemne cienie.
"Przeto odmień *Fortuno!* widok ſwey ſpokoyny
"Twarzy w turnieie, walki, zamieſzania, woyny;
"Wzburz *Rzymian*, wzbudź domowe rozterki, nieſnaſki,
"Państwa moie duſzami zaludniy z twey łaſki,
"Dawno krwią me nie były uſta odwilżone,
"Schnie odtąd od pragnienia moia *Tyzyfone*, (*m*)
"Jak ieſzcze krew pił *Sylli* miecz, (*n*) y napoiony
"Kłos poſoką nabrzmiałe rodziły zagony.
To wyrzekłſzy, gdy na znak przymierza dobywa
Z pod ziemi rękę, ziemia na poł ſię rozrywa,
Y w przepaść ſię otwiera; à *Fortuna* loſow
Ludzkich Pani, dobędzie z pierſi takich głoſow:
"Oycze! ktorego znaią rząd *Kocytu* wody,
"Jeźli prawdę powiedzieć uydzie mi bez ſzkody,
"Ządz ſwych ſkutek oſięgnieſz, w ſercu bowiem wrzawa
"Nie mnieyſza moim gniewow burzy ſię, powſtawa,
"Ani lekſze pożary zapalczywość wzruſza
"Wewnątrz, y w nienawiści mieć wſzyſtko przymuſza,
"Comkolwiek kiedy dała *Rzymianom*: na dary
"Gniewam ſię ſwe; te zbiory, te bogactw ofiary,
"Com ie zniosła w gromadę, rozproſzę, popſuię,
"Chęć bowiem w ſercu moim niezmyślóną czuię
"Ogniem y mieczem burzyć, świat zamięſzać wſzytek,
"Y naſycić pragnący krwie rozlania zbytek.
(*o*) "Widzę iuż *Filippickie* pola iakby z bliſka, (*p*)
"Uſłane Wodzow trupem dwoch poboiowiſka,
"Widzę z *Theſſalſkich* ſtoſow dymy ſię kurzące,
"Widzę klęſki narody *Iberſkie* burzące, (*q*)
"Widzę *Libiyſkie* cieśni, (*r*) widzę *Nilu* twoie
"Porty (*s*) ięczące z ſtrachu na przyſzłe zaboie.

"Już zgrzyt broni brzmi w uszach przerażonych trwogą,
"Na wrzawę przy zatokach *Akcyackich* srogą. (*t*)
"Uchyl tedy tarasy ciemnych Państw *Plutonie!*
"Niech otchłań liczne zgraie świeżych dusz pochłonie.
"Nie wystarczy tu iedną wieść duszyce łodzią
"*Charon*, (*u*) niech flota spłynie *Stygcwą* powodzią.
"Nasyć się y ty blada Jędzo *Tyzyfono!*
"Pastwą tak wielu trupow, zrzyi przyzwyczaioną
"Srogością, posiekane w kesy ciała; oto
"Swiat cały poszarpany płynie w otchłań flotą.
Ledwie co te skończyła Fortuna wyroki,
Gdy zagrzmiały rozdarte piorunem obłoki,
Oparł się na dnie Oyciec ciemności, y ziemi
Zamknął przepaść, gromami strwożony bratniemi. (*w*)
Aż zaraz przyszłe klęski y mord ludzi srogi
Obiawiły znakami okropnymi Bogi.
Tytan, iakby zbroczony krwią, iasne promienie
Przygasiwszy, w grube się przyodział zaćmienie,
Z drugiey strony zaś xiężyc w pełni zgasił blaski,
Niechcąc zbrodniom przyświecać, patrzyć na niesnaski
Skołatane trzęsieniem ziemi twarde skały
Z wierzchu się gor z łoskotem, hukiem, odrywały.
Rzeki, znaiome sobie opuściwszy brzegi,
Niknęły, w rożne strony dzieląc błędne biegi.
Wrzawa bitew, oręża łoskot grzmi po niebie,
Głos trąby Marsa wzbudza, by stawał w potrzebie.
Etna niezwyczaynemi płomieniami gore, (*x*)
Szturmuiąc w niebo, głazy gdy wymiata spore:
Nad to między grobami, mogiłami, kości
Gdzie nie miały pogrzebow swych uroczystości,
Blade cienie, znikomych Umbr mgliste poczwary,
Okropnym piskiem grożą, wzywaią na mary:
Kometa nowe maiąc ognie koło siebie,
Szeroko rozpościera swe łuny po niebie:
Deszcz krwawy się z obłokow spuszcza. Bog te dziwy
Wkrotce potym rozwiązał, *Cezar* bowiem chciwy
Zemsty, bez omieszkania porzuciwszy woyny

Francu-

Francuzkie, podniosł w domu rokosz niespokoyny.
Tam, z ktorey niebotyczne są przystępne strony
Alpes, (*y*.) *Herkulesowym* iest plac poświęcony
Ołtarzom, ten y grudą, y śniegiem okryty
Siwym od wieczney zimy, w obłok wspina szczyty.
Rzekłbyś, że tam opadło niebo! blask nie grzeie
Południowego słońca, ni duch wiosny wieie,
Lecz wierzch grudą y lodem iakoby zakuty,
Y mroźnym zawsze szronem od zimy przysuty,
Zda się, że świat na barkach dźwigać może cały,
Ktorych kształt wyrażaią z gor wiszące skały.
Przez te mieysca gdy *Cezar* przedarł się wesoły
Z woyskiem, y wzrok zatoczył na *Włoskie* padoły
Z wierzchu gory; poyrzawszy na włości do koła,
Y obie wzniosłszy ręce ku Niebu, zawoła:
"*Jowiszu* gromowładny! y ty obroniona
"Oyczyzno mym orężem, mych niegdyś wsławiona
"Zwycięstw tylu zaszczytem! oświadczam się, głoszę,
"Ze nie z chęcią domowe zaczynam rokosze,
"Poniewolną broń niosę krzywdą przymuszony;
"Z oyczystych bowiem grodow *Cezar* wypędzony,
"Gdy farbuię posoką *Rhen*, trupami pole
"Zaściełam, gdy *Francuzow* nasze *Kapitole*
"Sięgaiących powtornie, od *Alpow* odpieram,
"Z zwycięzcy się wygnaniec nędzny poniewieram;
"Krew *Germanow* przelana, tryumfy bez miary,
"Uczyniły mię godnym winowaycą kary,
"Luboć ktorzyż są prosze, co ich trwoży chwała?
"Ktorym się wzdy domowa woyna podobała?
"Oto zaciężne kupy, podłe dusze, płocha
"Zgraia, sam motłoch, ktorym *Rzym* moy iest macocha,
"Aleć to im nie uydzie upewniam bez kary,
"Nie iednego ta ręka z nich pośle na mary.
"Jdźcie Zwycięzcy, idźcie moi wszyscy razem
"Towarzysze, tę sprawę rozstrzygnąć żelazem!
"Jedna wszystkich was zbrodnia co y mnie pociąga,
"Jedna zguba nas wszystkich, iedna klęska siąga.

"Trzeba

"Trzeba łaſkę odwdzięczyć wam, trzeba nadgrodę
"Dać, nie ſam zwyciężyłem, nie ſam tryumf wiodę,
"Przeto kiedy podlegać moie maią czyny
"Karze, bydź poczytane zwycięſtwa za winy,
"Puſzczam ſię na los, niech mię Fortuna rozſądzi.
"Bierzcie ſię do oręża! zdanie me nie błądzi:
"Maiąc z ſobą tak mężne, tak waleczne duſze,
"Zwyciężonym nie mogę bydź, zwyciężyć muſzę.
To gdy wyrzekł, aliści prognoſtyk weſoły
Orzeł podał, z ſzeleſtem ſkrzydeł rznąc na poły
Obłoki, y polorem rozganiaiąc chmury,
W prawą ſtronę unoſił Ptak ſię ſrebrno-piury.
Nie mniey w gaiu cieniſtym dał ſię z lewey ſtrony
Głos niezwyczayny ſłyſzeć grzmotem zakończony.
Samo ſłońce nad zwyczay iaśnieiąc weſoło,
Blaſkiem złoto-promiennym wyiſkrzyło czoło.
Pokrzepiony znakami temi weſołemi,
Ruſzył ſię z chorągwiami *Cezar* woyſkowemi,
Y pierwſzy nieutarte ślady deptał śmiały,
Pierwſze w prawdzie w ſwey mocy lody doſyć trwały,
Ni ziemia ulegała ściśniona przez mrozy;
Ale kiedy ſię całe ruſzywſzy obozy
Lody łamać poczęły, y kruſzyć zimowe
Taraſy, konne roty, pułki *Cezarowe*,
Sniegi ſię rozpłynęły w rozciecz, z gor puściły
Rzeki, y iak żeglowne powodzią pieniły,
Nie długo potym znowu lody ſię ścinały,
Tak że ie rąbać było iuż można w kawały.
W ten czas śliſka gołoledź oſzukuiąc nogi,
Nie iednego przywiodła o ſzwank życia ſrogi,
Co niemiara y konnych, y pieſzych leżało
Powałem, zgruchotawſzy przez upadek ciało.
Widzieć było żałoſne pokoſy na grudzie,
Stoſami y oręża leżące, y ludzie.
Same nawet wichrami roztrząśnione chmury,
Gdy ie w ſztuki rwać począł *Aquilo* ponury,
Cokolwiek w ſobie wody y wilgoci miały,

Rzęſiſtym

Rzęſiſtym to upuſtem wſzyſtko wylewały.
Aleć nie tylko dżdżyſte ſłoty, lecz y grady
Gęſte ſypało niebo na zbroyne gromady,
Obłoki rwąc ſię w ſztuki na woyſko padały,
Y lodu, jakie płyną po morzu, kawały.
Była (iże tak rzekę) ziemia zwyciężona,
Sniegiem, lodem, ſkaliſtą grudą przywalona,
Zwyciężone y niebo, zwyciężone rzeki,
Jż bieg w brzegach tamować muſiały daleki:
Atoli nie był ieſzcze *Cezar* zwyciężony,
Lecz wſparłſzy ſię kopiią, krok ubeśpieczony
Nioſł wſzędzie, y nie dbaiąc na przykrości, trudy,
Łamał mocą odważną lodowate grudy:
Tak, iak niegdyś zſtępował z *Kaukazowey* gury
Herkules, od wątroby gdy ſępie pazury
Oderwał *Tycyuſza*: lub iak *Jowiſz* w minie
Groźney, gdy ſię z *Olympu* ſpuſzczał ku dolinie,
Y Olbrzymy rozproſzył, tłumiąc bunt zuchwały,
Ktory ſię ważył w niebo miotać gory, ſkały.
Gdy tak *Cezar* wynioſłe tłoczy z gniewem gury,
Sława ſzybkim ſię lotem, ſzybuiąc przez chmury,
Strwożona na wyſokie leci *Palatyny*, (z)
Y te nieſie *Rzymſkiemu* ludowi nowiny:
Ze iuż płyną po morzu *Cezarowe* floty,
Ze ſpluſzczone *Germanow* krwią, przez *Alpes* roty
Paſmem ſię ciągną. klęſki, zaboie, roztoczy
Krwawe, dymy, pożary, ſnuią ſię przed oczy.
Więc gdy niebeśpieczeńſtwa te ſtrach żywo kryśli,
Wątpliwe w trwodze rady rozrywaią myśli.
Owemu beśpiecznieyſza, co podſzyty tchorzem,
Zda ſię lądem ucieczka: à temu zaś morzem,
Ktoremu dufać woli, niż Oyczyźnie ſwoi:
Tego ciągnie ochota do broni, do zbroi:
Według ſwoiey boiaźni natężoney miary
Ucieka każdy, boiąc Zwycięzcy ſię kary.
W tey wrzawie poſpolitey (widok opłakany!)
Lud miaſto opuściwſzy y domowe ściany,

Gdzie

Gdzie go ślepy prowadzi ſtrach, uchodząc śpieſzy,
Rzym ſię z obywatelow ſwych ucieczki cieſzy.
Zwyciężeni *Quirites* (*aa*) przez okropne ſtrachy,
Ktore ſiała pogłoſka, opuſzczaią gmachy
Smutne: ow dziatki wiedzie za rękę, ow Bogi
Domowe tka w podołek, zoſtawuiąc progi
Opłakane, y pomſtą nieprzyiacioł biie,
Nieprzytomnych klnąc: boday połamali ſzyie.
Drudzy żony unoſzą, y ſłodkie brzemiona
Zgrzybiałych na ſwe biorą rodzicow ramiona. (*bb*)
Młodzież ciężary dźwigać nie zdolna przez laty,
To z ſobą wlecze, czego boi ſię utraty,
Nieuważna, że zdobycz dla żołnierza nieſie,
Ktory bardziey dla łupow, iak chwały biie ſię.
A iako, gdy zamieſza ſpokoyność pogody
Wichrzyſty *Auſter*, z gruntu zakłociwſzy wody,
Ni wioſła pomagaią żeglarzom, ni ſtyry,
Ow podpina żaglami maſzt, ow w kręte wiry
W pław ſię puſzcza, y robiąc pierſiami w tym biegu,
Rznie ſię do beſpiecznego co nayprędzey brzegu:
Ten żaglami ucieczce pomagaiąc, ſunie
Co żywo, powierzywſzy los cały fortunie.... (wie:
Lecz co fraſzki wſpominam? to w naywiękſzym dzi-
Pompejuſz w dwoch Konſulow razem komitywie, (*cc*)
Ow pogrom *Pontu*, (*dd*) poſtrach ow całego Wſchodu,
Ow ſzkopuł morſkich zboycow, (*ee*) ktorego z narodu
Rzymſkiego chwałą trzykroć tryumfuiącego,
Nie dawno widział *Jowiſz* zdumiały, ktorego
Czcił *Euxin* oſiodłany, (*ff*) ktöremu ſię ſtały
Z pokorą, uśmierzone *Bosforowe* wały.
Ah wſtydzie! poniechawſzy nazwiſka, tytuły
Naywyżſzych rządow, na ſwą nieſławę nie czuły
Uciekał; by fortuna odmienna, nie ſtała,
Tył też podaiącego *Pompeja* widziała.
Ta kleſka na tak Wodza wielkiego nie mała,
Uciekaiących także tył Bogow widziała,
Ucieczce ich ſtrwożone niebo przyzwoliło.

Oto

Oto orszak spokoynych Bogow, gdy nie miło
Patrzyć mu na świat wrzawą zamieszany, ziemię
Opuszcza, y złych ludzi odsądzone plemię:
Pokoy wprzod przed innemi, co mu więc obrzydła
Kłotnia, śnieżyste barkow swych wstrząsnąwszy skrzydła,
Wieniec spuszcza oliwny na oczy, y z świata
Do państw niemiłosiernych *Plutona* ulata.
Za nim Wiara uchodzi, widząc się w ochydzie,
Tuż Sprawiedliwość włosy rozczochrawszy, idzie,
Y smutna Zgoda, ktorey poszarpała wściekła
Złość szaty. Przeciwnym zaś sposobem, gdzie piekła
Czeluść otworem stoi, y przepaścią ziaia,
Wypada z niey sług liczna *Plutonowych* zgraia:
Wściekła *Erynnis*, (gg) groźna swą włocznią *Bellona*,
Y *Megera* w pochodnie smolne uzbroiona,
Zatym zdrad y zaboiow okropne widziadła,
Y Smierć iasnokoścista, wywiędła, wybladła.
Między ktorymi dzika Zapalczywość, wodze
Stargawszy, głowę wznosi skrwawioną, y srodze
Tysiącznemi ranami poorane lice
Zastania, krwawą na twarz spuszczaiąc przyłbicę.
W lewey ręce wytarta tkwi Marsowa tarcza,
Y bez liku strzał ciężar znieść ledwie wystarcza,
Prawa głownią żarzystą groźliwa, pożogi,
Ognie na świat rozrzuca. Czuie Ziemia Bogi,
Niebo pustkami stoiąc, tęskni w tey odmianie
Mieysc, z ktorych się przeniosłszy na ziemię Niebianie,
Wszyscy niemal, na rożne dzielą się partye:
Venus swego *Cezara* wysławia akcye,
Łączy się do niey *Pallas*, teyże stronie sprzyia
Y *Mars*, ktory ogromną kopiią wywiia.
A za *Pompejuszem* namawia się ostro
Merkuryusz, y *Febus* z *Cyntyą* swą siostrą,
Niemniey y stronę iego *Herkules* popiera,
Rzymskiego, podobieństwem dzieł, wzor Bohatera.
W tym gdy trąby zahuczą, rozkudławszy włosy
Niezgoda, łeb wysunie z *Stygu* pod niebiosy,

Krew zawrzała na sinym licu, zbite oczy,
Z ktorych się z łzami ropa pomieszana tłoczy.
Chropawą powleczone rdzą kły sterczą z miedzi,
Język iuchą ociekły, krew bezecną cedzi,
Miasto włosow zaś z wężow snuią się warkocze,
Y kudły przez ogony przeplatane smocze,
Szata u niey na piersiach poszarpana cała,
A ręka krwią zbroczona pochodnią miotała.
Ta skoro co *Kocytu* ciemności opuści,
Y z piekielnych się na wierzch dobędzie czeluści,
Wnet się drze, y czołgaiąc drapie się pazury
Na wysoki wierzchołek *Appeninu* gory.
Zkądby wszystkę oglądać ziemię, morza, brzegi
Mogła, y woysk się pasmem ciągnących szeregi
Po całym świecie, ktory gdy obeyrzy wszędzie,
Ten głos z piersi wścieklizną natchniętych dobędzie:
"Bierzcie się zapalczywe Narody do broni!
"Co żywo do oręża, do zbroi, do koni!
"Bierzcie ognie, na miasta rozrzucaycie wszędzie,
"Kto się chowa, kto kryie, zwyciężonym będzie.
"Niech ani płeć niewieścia nie ustaie, ani
"Wiek dziecinny, ni starość iuż bliska otchłani.
"Niech sama zadrży ziemia, niech wzruszone z gruntu
"Wstrząsną się, waląc gmachy, y biorą do buntu.
"Ty się trzymay przy prawa swoiego obronie
"*Marcellu*, (*hh*) ty pospolstwo buntuy *Kuryonie*, (*ii*)
"Ty, miasto cobyś tłumić miał domowe boie,
"*Lentulu* mąć Oyczyznę, wzbudzay niepokoie! (*kk*)
"Ty zaś czego waleczny ociągasz się Mężu
"*Cezaru!* przy dobytey broni, przy orężu?
"Czemu bram nie wysadzasz? czem nie łamiesz mury?
"Czemu zdobyczą skarbow nie ładuiesz fury?
"Nie umiesz ty *Pompei* grodow *Rzymskich* bronić,
"Raczey do *Epidamnu* (*ll*) uchodź, chciey się schronić,
"Niech się *Farsalskie* pola, *Thessalskie* zatoki
"Zarumienią krwią, ludzkiey napiią posoki.

Jakoż

Jakoż wszystko się stało na ziemi, co wściekła
Rozkazała Niezgoda, ięndza rodem z piekła.

I I.

Halosis (a) *sive Expugnatio Trojæ.*
Dobycie y zburzenie Troi.

Z TEGOŻ.

Jam decuma mœstos inter ancipites metus &c.

JUż dziesiąte miiały y siewy, y żniwa,
Gdy boiaźń w oblężeniu trzymała wątpliwa
Troianow smutnych, y ta długa czasu zwłoka,
Nie pewną słow czyniła *Kalchanta* proroka (*b*)
Wieszczych wiarę: gdy z skrytey rady *Apollina*
Poczną drzewa ciąć, gdzie wierzch *Ida* w niebo wspina,
Walą się ze pnia dęby ociosane, ktore
Grek upatrzył na konia fatalną strukturę.
Jamę wielką w nim robią z weyściem dziwney fozy,
Gdzie mieścić, że tak rzekę, miały się obozy.
Tam Młodź dziesięcioletnim boiem roziuszona,
Na zgubę *Iliackich* grodow zprzysiężona,
Kryie się, y walecznych wybor *Grekow*, konia
Onego wszystkie ciemne wypełnia ustronia.
O Oyczyzno! jakże los na ciebie zawzięty?
Mniemaliśmy, że z morza zpędzone okręty,
Ze ląd wolny od woyny, to nam napis ryty (*c*)
Na koniu obiecywał, to w zamysłach skryty
Chytrych *Sinon* (*d*) obłudny w swey postawie skromney,
Na zgubę naszą dzielny, zdrayca wiarołomny.
Już się ciśnie przez bramy gmin iakby po woynie
Na one mieysce, gdzie koń przybrany przystoynie,

Nakształt

Nakſztałt ofiary ſtoi: co żywo ſię kwapią,
Wyciśnione z pociechy łzy po twarzy kapią,
Ktore radość dobywa z ſerc ztroſkanych ludzi,
Gdy boiaźń uſtaiąca ich więcey nie trudzi.
Już Kapłan *Neptunowi* Bogu poświęcony (*)
Roztarchawſzy włos, pocznie na wſze wołać ſtrony:
By ſię lud ſtrzegł ten przyiąć dar między parkany,
Y ſilnie w brzuch uderzy dardą podeyrzany;
Lecz fata impet ręki odbiią, raz tęgi
Odſkoczy, y wyiedna wiarę bez przyſięgi
Zdradzie ſkrytey: drugi raz iednak mdłą pokrzepi
Kapłan rękę, y boki pocznie macać lepiey
Siekierą obnſtronną, młodź wewnątrz ukryta,
Szemrze na to ze złości, y zębami zgrzyta,
Wzdychaiąc nie tak z ſwego, iak z cudzego ſtrachu,
W onym z dębow *Ideyſkich* wycioſanym gmachu;
Y obarczona wprzod niż obarczyła *Troię*,
Jdzie zdrady przemyſłem nowym toczyć boie.
Lecz oto inne dziwy! gdzie grzbietem oddala
Tenedos (e) wyſpa morze, tam powſtaie fala,
Flukt ſię z takim łoſkotem odbiia na wodzie,
Jaki więc podczas cichey nocy przy pogodzie
Wydaią ſzeleſt wiosła z daleká, gdy morze
Okrętami ſwoiemi liczna flota porze,
Y woda przezroczyſtym marmurem uſłana
Pod nawą ſtęka, ktora z iodły wyciosana.
Poyrzemy, aż dwa węże wiiąc ſię w zakręty,
Prą do ſkał fale, ktorych brzuchy iak okręty
Wielkie, pienią bokami nurt morza wzruſzony,
A chrzeſt czynią niezmierny rzutne ich ogony,
Rozpuſzczone unoſi grzywy fala ślizka,
Slepie ſię błyſzczą, żywy ogień z nich wytryſka,
Drżą od kſzykania nurty, à patrzących oczy
Strach przeraża, y zmyſły zadumieniem tłoczy.
Stali w ten czás na lądzie Kapłańſcy ſynkowie
Laokoonta, (f) bindą ozdobni na głowie,
W *Frygiy-*

(*) *Laocoon.*

W Frygiyſkim ſtroiu, ktorych nagle porwą w kłęby
Y ścisną węże, à ci ſwe rączki do gęby
Sciągaiąc, zaſłaniaią twarz y oczy ſobie,
Zaden ſiebie nie broni, ale o ſpoſobie
Ratunku ieden myśli drugiego, iak brata
Brat ratować, bydź łżeyſzą własna żda ſię ſtrata.
Tak gdy ieden o zgubę drugiego ſię lęka,
Obu biednych w wzaiemney trwodze śmierć ponęka.
Lecz oto y ſam Oyciec niedołężny ſtratę
Przyczynia dzieci, węże też bowiem brzuchate
Smiercią ſynow opasłe, gdy na ſtarca wpadną,
Obalą go na ziemię y pożyią ſnadno.
Leży Kapłan ofiarą między ołtarzami,
Gryząc krwią zlaną ziemię po śmierci zębami.
Tak po zprofanowanych świętościach, na ſrogi
Nim koniec przyſzła *Troja*, wprzod ſtraciła Bogi.
Już Xiężyc ſwoy wypełnił światłem okrąg cały, (g
Wiodąc mnieyſzych za ſobą gwiazd poczet nie mały,
Gdy w pierwoſpy *Trojanow* pogrzebionych w winie
Y we śnie, wyſuną ſię *Grecy* z konia w gminie,
Rozbiegną ſię Wodzowie z bronią na wſze ſtrony,
A iak rumak *Theſſalſki* z cugli wypuſzczony
Karkiem y grzywa miota, tak oni w ſwey mierze
To mieczami błyſkaią, to trzęſą puklerze,
Y walki zaczynaiąc krwawe, ow od wina
Ległych w poł żywych trupow zabiia, rozcina,
Y ſen śmiercią dokończa: ow (gdyż końca zbrodnie
Nie maią) z poświęconych ołtarzy pochodnie
Zapala, y na zgubę nieſzczęśliwey *Troi*,
Swiątości ſię zażywać *Troiańſkich* nie boi.

III.

Wiedmie dzieła Enothei czarownicy.

Quidquid in orbe vides, paret mihi &c.

COkolwiek tu na świecie widziſz, to mię ſłucha,
Buyna ziemia, gdy zechcę, w net niepłodna, ſucha

 Będzie:

Będzie: gdy zechcę, z moiey łaſki obdarzona,
Wyſypie z obſitego ſwe doſtatki łona.
Twarde opoki, ſuche bez wilgoci ſkały,
Jeźli chcę, wnet *Nilowe* będą wytryſkały
Z nich wody. Mnie burżliwe z przyrodzenia morze
Ściele nurty ſpokoyne w poſłuſzeńſtwa sforze:
Zefiry pod me nogi, ciche ſwoie dęcia
Składaią: rzeki według mego przedſiewzięcia
Płyną lub bieg wſtrzymuią. Na moie wyroki
Są poſłuſzne *Hirkańſkie* tygryſy, ſą ſmoki.
Lecz co te fraſzki prawię? większa mię zaſzczyca
Moc, ściągnąć z nieba mogę za rogi kſiężyca.
Opędziwſzy niebieſki okrąg, nie bez trwogi
Tytan ſwe nazad cugi cofać muſi z drogi.
Tyle to ſzepty mogą! Przez *Medei* czary
Zgaſły bykow *Kolchickich* płomieniſte pary:
Circe Febowa mocą wzdy wiedmiego działa
Towarzyſzow *Uliſſa* w wieprze przemieniła.
W rożne odmienne kſztałty, nie pierwſza mi proba,
Przetworzyć wſzyſtko mogę, co mi ſię podoba.
Tym kunſztem laſy przenieść potrafię na morze,
Tym, rzekom na naywyżſzey wart założyć gorze.

IV.

Opiſanie chaty z ſprzętami domowymi teyże Pryapa popadyi.

Non Indum fulgebat ebur, quod inhæſerat auro &c.

Nie lśkniła ſię ſłoniowa tam kość z *Indow* kraiu
Wprawiona w złoto, według pańſkiego zwyczaiu,
Ani ziemia deptanym marmurem uſłana
Swieciła ſię, darami ſwemi oſzukana.
Lecz kracony wierzbiną dach przy niſkim ſzczycie,
Z ſnopkow prożney *Cerery* lekkie miał poſzycie:

Kufle

Kufle nowe gliniane ſtały w połce rzędem,
Ktore proſty zdun łacnym toczył koła pędem:
Tam kadź z wodą, tu z gibkiey rokiciny koſze,
Owdzie w tey, w owey bani, coś wina potroſze:
Sciana gliną z cżcżą plewą była wylepiona,
A każda gęſte kołki liczyła iey ſtrona:
Miáſto zaś podſiębitki, cienka trzcina z ſitem
Zielonym wiſząc, ſtropem była znamienitem,
Procz tego, zawieſzone u ſkopciałey belki
(Ktore chata uboga za doſtatek wielki
Chowała) iarzębiny doſtałe, ſuſzone
Cząbry, między wonnemi wieńcami wplecione
Wiſiały, y z winnemi iagodami grona.
Taka niegdyś *w Akteyſkiey* była ziemi ona
Goſpoda cney *Hekali*, *) godney poświęcenia
Dla ludzkości gościnney, ktorą Muza z cienia
Dobywſzy *Kallimacha*, potomnym iey imie
Nieśmiertelne podała wiekom w ſwoim rymie.

V.

O znikomey Snow prożności.

Somnia, quæ mentes ludunt volitantibus umbris &c.

SNy, co nas przez ſwe mary łudzą, wiedzieć trzeba,
Ze nie ſą dziełem Bogow, ni pochodzą z nieba:
Każdy ie ſobie tworzy. Bo gdy ciało ſpocznie
Z zmyſłami, à duch buiać w ſwey wolności pocznie,
Cokolwiek za dnia było, w ciemney nocy kleci.
Ten, co miaſt mury tłucze y pożary nieci,
Pociſki, woyſk rozſypkę, y pobite Krole,
Y oblane krwią widzi roztoczoną pole.
Ci co w ſprawach ſtawaią, ſądy y ratuſze,
Y zatrwożone widzą winowaycow duſze.

*) *ktora gościną u siebie* Thezeuſza *przyieła.*

Łakomiec ſkarby kopie, y odkrywa zbiory
Złota: Łowiec po leſie pſow rozpuſzcza sfory.
Zeglarz na ląd ſię z toni dobywa, lub ginie
Wraz z rozbitym okrętem ſwym w morſkiey głębinie.
Do kochanka miłego piſze zalotnica:
Dary ſwemu gachowi ſle cudzołożnica.
Chart przez ſen ślad zaiąca wywietrzywſzy ſzczeka:
Przez ciąg nocy trwa ſmutek ſtrapionego Człeka.

V I.

Zart z Łyſego.

Quod ſummum formæ decus eſt, cecidêre capilli &c.

WŁoſy, co ſą naywiękſzą urody ozdobą,
Opadły: ſmutna ſtarość porwała ie z ſobą.
Smucą ſię pozbawione cienia ſwego ſkronie,
Goły iuż połyſkuie plac ſię, gdy włos ſpłonie.
O zdradliwa Naturo! co wydzieraſz wdzięki
Nam pierwſze, ktoreś dała pierwſze z ſzczodrey ręki.
Nieboże! ongi w kędziory odziany,
Byłeś pięknieyſzy Feba y Dyany:
A teraz gładſzy miedzi, albo grzyba,
Co go po deſzczu wypchnie ziemi ſkiba:
Boiąc ſię, żebyś żartem nie był tknięty,
Przed śmieiącemi umykaſz dziewczęty.
Byś wierzył, że cię śmierć prędzey przydybie,
Wiedz, żeć iuż głowy część zginęło Grzybie.

VII.

Pieniądze wſzyſtko mogą.

Quisquis habet nummos, ſecurâ nauiget aurâ &c.

KTo pieniądze ma, hyzem niech beśpiecznie płynie,
Y ślepą ſwoim zdaniem kieruie Boginię. *)
Chceli

* *Fortunę*

Chceli, w ſamego wmowi niech *Akryzyuſza,*
Ze *Danàé*, acz wſtyd iey wziął, niewinna duſza.
Niech wierſze ſkłada, z plauzem Kraſomowca mowi,
Wygrawa ſprawy, y prym bierze *Katonowi.*
Niech iako Praworadny ſąd oświeca: w rzędzie
Niech iednym z *Labeonem*, z *Serwiuſzem* *. będzie.
Mało to, żąday co chceſz, gotowe pieniądze
Maiąc, à ſkutek pewny twe uwieńczy żądze.
Skrzynia, co złotorodnych gor ma drogie treści,
Y Jowiſza z potęgą zamknionego mieści.

VIII.

Przyiaźń za ſzczęściem chodzi.

Nomen amicitiæ, ſi quatenùs expedit, hæret &c.

DOrądli przyiaźń, dokąd iey potrzeba, znamy;
Jeſt to, iakby w grze warcab kto poſuwał Damy.
Gdy ſzczęście płuży, pięknie Przyiaciele míli
Stawiacie ſię, w złey ſzpetnie twarz zwracacie chwili.
Aktorowie na ſcenie rożne graią role:
Ten Pana, ten udaie ſtarca, ow pacholę.
W tym gdy Scena ucieſzne ſwe ſkończy zabawy,
Każdy ſię do prawdziwey ſwey wraca poſtawy.

IX.

Miłość nauk nikogo nie zbogaciła **

Qui pelago credit, magno ſe foenore tollit &c.

KUpiec, co ſię powierza morzu, zyſki liczy,
Zołnierz w obozie, z woyny złoto ma w zdobyczy.
Ma ſię dobrze nikczemny Paſorzyt y chrapie
Na obitey ſzkarłatem piiany kanapie,

Y ten,

* Labeon y Servius Sulpitius, ſławni Iuriskonſulci, czyli Praworadzcy w Rzymie.

** *Amor ingenii neminem unquam divitem fecit.* Petr. Arb.

Lub zastąpi poręką w zadłużoney sprawie,
Abo uwikłanego w pienią, dźwignie w prawie.
Cud będzie, gdy Wierszopis ten z podchlebcow wiela,
Jednego prawdziwego znaydzie Przyiaciela.
Ty czy komu daruiesz co, czy dać przyrzeczesz.
Wierszow przed nim czytanie w inszy czas odwleczesz;
Bo chwalić na głos będzie: ô iak przednie, ślicznie!
Nad temi się zdumiewać, brać postać rozlicznie,
Z oczu nawet łzy puści z pociechy, podskoczy
Z radości, w ziemię będzie tłuc nogą ochoczy.
A iak ci, co do szłochow na pogrzeb naięci,
Rzewniey płaczą, iak owi szczerym żalem zdięci;
Tak oszczerca wzdy więcey pochwały nagali,
Niż prawdziwy przyiaciel, ktory słusznie chwali.
Powiadaią, że mocno Krolowie szperaią
W sercach, winem morduiąc, aż się domacaią
Czy przyiaźni ich godzien kto, albo nie? y Ty
Kiedy wiersze napiszesz, strzeż się, by podszyty
Chytrym lisem podchlebca, nie zwiodł cię w tey mierze.
Bo, byś go *Kwintylemu* czytał, rzekłbyć szczerze:
Popraw to y to. gdy mu powiesz: że nie zdoła
Myśl moia lepiey, trzykroć kusiłem się zgoła.
Rzekłby ci znowu na to: zmaż go więc, zrob nowy,
Niechay idzie na warsztat powtornie do głowy.
Gdybyś zaś chciał błąd bronić raczey iak poprawić,
Gotow cię w uporczywym swym zdaniu zostawić,
Słowa więcey nie mowiąc, na wszystko pozwala:
Byś się sam własnym dziełem cieszył bez rywala.

Rozsądny,

Rozſądny, ſprawiedliwy mąż dzieło nagani,
Wierſz nie ſztuczny obwini, ten zaś, ktory ani
Gładkości ani wdzięku nie ma, wſkroś przekryśli;
A przemazaniem ſzczerość ſwey oznaczy myśli.
Słow nadętość odetnie, zaś nie zrozumianym
Obiaśnienie uczyni, dwoiako mniemanym
Nie wątpliwey da myśli proſtotę, naznaczy
Co trzeba dodać, uiąć; y tak nie inaczy
Poſtąpi iak *Aryſtarch* krytyk, y nie powi:
Przecz fraſzką ſię naprzykrzać mam Przyiacielowi?
Oy! nie fraſzkać to, zrobić z Autora igrzyſko
Podaiąc go podchlebſtwem Mądrym w pośmiewiſko.
Jako zaś każdy tego zwykł ſię chronić, ktory
Albo na świerzb, albo też na żołtaczkę chory,
Albo ktoremu głowę błąd ſzalony ſpęta,
Lub go kwadrą ſwą trapi *Dyana* zawzięta:
Tak ſię wſzyſcy natręta Wierſzopiſa ſtrzegą
Mądrzy, głupi zaś chłopcy roiem za nim biegą.
Gdy ten miły Wierſzopis, idąc nie wie kędy,
Kogo ſpotka, przed każdym czyta dzieł ſwych błędy,
A nie pomniąc o ſobie, zamyślony wpada
W doł iak ow Ptaſznik, ktory na koſy ſię ſkrada:
By też wołał naybardziey, Ratuycie! na ludzi,
Niech ſię nikt ratować go nie waży, nie trudzi,
Co gdyby chciał kto czynić, ſznur ſpuścić; ia zoczył,
Rzekłbym: coż wieſz, ieżli on rozmyślnie nie ſkoczył,
Y ratunku mieć nie chce? Powiem o Poecie
Sykulſkim, iakim zniknął ſpoſobem na świecie.

XIV.

Wierſze Publiusza Syra
O zbytku Rzymian y rozpuście Rzymianek.
z Satyryku Petroniusza wybrane.

Luxuriæ ritu Martis marcent mænia,
Tuo palato clusus pavo pascitur
Plumato amictus aureo Babylonico:
Gallina tibi Numidica, tibi Gallus spado,
Ciconia etiam grata, peregrina, hospita,
Avis exul hyemis, titulus tepidi temporis,
Nequitiæ nidum in cacabo fecit tuo.
Quò margarita cara tibi bacca indica?
An ut matrona onerata phaleris pelagiis,
Tollat pedes indomita in strato extraneo?
Smaragdum ad quam rem viridem, pretiosum vitrum,
Quò Carrhedonios optas ignes lapideos,
Nisi ut scintillet? Probitas est carbunculus.
Aeqvùm est induere Nuptam ventum textilem?
Palàm prostare nudam in nebula linea?

Toż po Polſku wierſzem bezſkładnym.

ZBytkiem, Marſa gnuśnieią mury, zbytkiem giną.
Dla twych w ſmaku wymyſłow Paw ſię wkoycu tuczy,
Wzcrzyſtych pior pſtrociną przyodziany złotą.
Dla ciebie Numidyiſka kwoka, kapłon dla cię,
Wrąż Bocian rożnopiory, wędrowny, gościnny,
Ptak on wygnaniec zimy, poſeł ciepłey wioſny,
Gniazdo w garncu zbytkowi bieſiad twych zakłada.
Na cożci te Indyiſkie drogocenne perły?
Czy żeby żona ſtroyna w te morſkie błyſkotki,
Na cudzym ſwą poczciwość ſromociła łożu?
Na co zielony ſzmarag, ſzkiełko to koſztowne?

Na co

Na co dyamentowych iſkier pragnieſz? czyli
Powiękſzyć chceſz iey blaſku? Cnota dyamentem.
Słuſznaż chodzić mężatce w tkaney z wiatru ſzacie?
Y świecić przezroczyſto przez obłok rąbkowy?

Toż *paraphraſtice*, wierſzem ſkładnym.

GDzie Mars niegdyś panował, tam zbytek tron ſtawia.
Dla twey gęby wymyślney tuczą w koycu Pawia,
Pawia, co pior złociſtych odzieżą upſtrzony,
Dla ciebie Numidyiſkie kury y kapłony;
Dla twego, Bocian ciępłey poseł wioſny, ſmaku,
Ptak on zimy wygnaniec, warzy ſię w miedziaku.
Na coż ci te koſztowne perły, co ie nurek
Indyiſki, z morſkiey głębi wynoſi na ſznurek?
Czy żeby z tych ſię pyſząiąc ozdob twoia żona,
Ktore dla niey ſzafuie morze z ſwego łona,
Ochłody w cudzym łożu ſzukała nieſtety!
Gdy ſię pożar w niey zatli lubieżney podniety?
Na coć ſzmarag, zielone ſzkiełko w wielkiey cenie,
Y drogie, iſkry z ſiebie ſypiące, kamienie?
Czy żebyś ią świetnieyſzą uczynił oto tem
Blaſkiem? lecz wiedz, że cnota naydroższym kleynotem.
Przyſtoiż chodzić w tkaney z wiatru ſzacie, owey
Co ma męża, y świecić przez obłok gazowy?

XV.

Enkolpiuſz do Albucyi. *)

Fragment z Tegoż.

CAndida ſidereis ardeſcunt lumina flammis,
Fundunt colla roſas, & cedit crinibus aurum,
Mellea

* Za świadectwem *Fulgencyuſza* Præf: l. 1. Mytholog. procz *Satyryku* (ktorego dotąd ſame tylko u-

Mellea purpureum depromunt ora ruborem,
Lacteaque admixtus ſublimat pectora ſangvis:
Ac totus tibi ſervit honos, formâque Dearum
Fulges, & Venerem cæleſti corpore vincis.
Argento ſtat facta manus, digitisque tenellis
Serica fila trahens, pretioso ſtamine ludis.
Planta decens modicos neſcit calcare lapillos,
Et durâ lædi ſcelus eſt veſtigia terrâ,
Ipſa tuos cùm ferre velis per lilia greſſus,
Nulli ſternuntur leviori pondere flores.
Guttura nunc aliæ magnis monilibus ornent,
Aut gemmas aptent capiti: tu ſola placere
Vel ſpoliata potes. Nulli *laudabile totum,*
In te cuncta probat, si quisquam cernere poſſit.
Sirenum cantus, & dulcia plectra Thaliæ
Ad vocem tacuiſſe reor, quà mella propagas
Dulcia, & in miſeros telum iacularis amoris.
Cor grave vulnus alit, nullo ſanabile ferro,
Sed tua labra meo ſævum de corde dolorem
Depellant, morbumque animæ medicaminis hujus
Cura fuget, nec tanta putres violentia nervos
Diſſecet, atque tuæ moriar pro crimine cauſæ.
Sed si hoc grande putas, ſaltem concede precanti:
Ut iam defunctum niveis ambire lacertis
Digneris, vitamque mihi poſt fata reducas.

Toż po-

łomki maiąc, cały iuż teraz mamy za znalezieniem zupełnego rękopiſma *w Belgradzie* 1688.) Petroniusz wydał był ieſzcze inne dzieło uczoney pracy, iako to I. *Euſcius* albo *Euſtion.* 2. Piſmo iakieś ſatyryczne przeciw pewnemu Prawnikowi, ktorego *Cerberem ratuſznym* nazywał. 3. Poéma pod tytułem ALBUCIA (z ktorego ten wierſzy zabytek ieſzcze ſię zoſtał) przeciw zawiſtnym miłośnikom ſwey kochanki pod tym imieniem ukrytey, ale te piſma y rąk y czaſow naſzych nie doſzły.

Toż po Polſku

OCzy światłem pałaią gwiazd, à róże z ſzyie
Wynikaią, blaſk złoto przed włoſami kryie,
Purpura miodopłynne farbuie rumiana
Uſta, pierſi krew wzdyma z mlekiem pomieſzana.
Wſzyſtkieć ſłużą ozdoby, y maſz Bogin cerę
Nadobną, ciałem pięknym przewyżſzaſz Wenerę.
Ręka iak z srebra ulał, paluſzki powabne
Igraią z przędzą, ciągnąc z niey nitki iedwabne.
Nóżka nie zna po drobnych co kamykach chodzić,
Twardaż ma ziemia ſtopkom delikatnym ſzkodzić?
Po ſamych nieść liliach byś też kroki chciała,
Zadnaby ſię pod lżeyſzym ciężarem nie ſłała.
Niech inne, ſzyie w perły, w kanaki ſwe ſtroią
Głowy, Ty bez tych ozdob podobać ſię ſwoią
Urodą możeſz. Zadney nie ieſt z pełną chwała,
Ciebie kto widział, każdy rzekł, żeś piękna cała.
Pieśni Syren, Thalii gęśla ſłodka hożey
Przy twoim milknie głoſie, co ſłodyczy mnoży,
Y ſtrzałami miłości razi na wſze ſtrony.
Czuie ſerce raz ciężki, raz nieuleczony.
Niechże uſta twe ulżą boleść ſercu memu,
Y ſwym zdrowie lekarſtwem przywrocą choremu.
Niech tak wielki gwałt nie rwie mdłych wnętrzności we mnie,
Ni za winę przyczyny twey ginę daremnie.
Lecz ieżli to za wielką rzecz maſz, niech uproſzę
Przynaymniey, abyś, gdy mię na śmiertelne noſze
Już złożą, śnieżyſtemi uściſkać raczyła
Ramiony, y po śmierci życie przywrociła.

PRZYPISKI.

Do mieyſc textu, liczbą naznaczonych.

a) NA igrzyſkach publicznych, w Rzymie, ktorych ſprawcami poſpolicie bywali Budowniczy krzeſłowi, po łać. *Ædiles Curules*, rzucano na pożarcie

cie srogim bestyom brancow y niewolnikow, ktorym okrucienstwem chciwe krwi oczy lud Rzymski z niezmiernym past ukontentowaniem, za świadectwem *Salviana* lib. 6. *In spectaculis primum deliciarum genus est, mori homines, impleri ferarum alvos humanis carnibus, cum circumstantium voluptate.*

b) Author Łacińskiego textu tak to określił: *hostile ac mobile lignum—Turba sepulta mero circumvenit &c.* Y chce rozumieć wspomnione wzwyż Cytrynowe stoły, z wielkim kosztem z *Maurytanii*, ktora iest prowincyą Afryki, do Rzymu sprowadzane. Ze ie zaś *mobile lignum*, niby ruchomym drewnem nazywa, domyślaią się niektorzy, iakoby chciał przez tę cyrcumskrypcyą składane stoliki wyrazić, iakie y u nas zwłaszcza lakierowane, w nie zeszłey są ieszcze modzie. *Dio Cassius* Rzymski Dziejopis świadczy *lib* 61. że *Seneka* Filozof miał takich stołow 500. rownych sobie we wszystkim y parzystych, na ktorych zwykł z gośćmi biesiadować. Co ieżeli prawda, zaiste był wielki zbytek na wielbiącego ubostwo Filozofa, bo dla Stoika, dosyć iednego stolika.

c) Z ieziora *Lukryńskiego* (ktore iest *w Kampanii* Włoskiey) przewożne ostrygi, wielkim były na stołach Rzymian starożytnych specyałem, co *y Horacyusz* poświadcza *Epod.* 2.

Non me Lucrina juverint conchylia &c.

d) *Phasis* rzeka *w Kolchach*, krainie bliskiey *Pontu*, gdzie niezmierne stada bażantow; ktore się od tey rzeki *aves Phasianæ* po łacinie zowią.

e) Dwa razy *Kato* odniosł repulsę, raz staraiąc się o preturę, ktorą *Watyniuszowi* dano: à drugi raz o konsulat, ktorego nie dostąpił, iako *Plutarch* świadczy. Przytoczyć się tu może, co *Seneca* o tym Republikancie y Filozofie wielkim napisał w księdze o stałości umysłu: *Catoni tu putas injuriam fieri potuisse à Populo, quod aut præturam illi detraxit aut togam? quod sacrum illud caput purgamentis oris adspersit? Tutus est Sapiens, nec ullâ affici aut iniuriâ aut contumelii potestâ &c.* *f*)

f) Przez Morze dwoiakie, rozumieć się ma według wykładaczow textu *Petroniusza*: Morze śrzodoziemne (*Mediterraneum*) y Ocean, albo iako ie niektorzy Krajopisowie nazywaią: *Mare superum et inferum*.

g) *Pompeiusz w Egipcie*, ktory z *Lybią* graniczy, poległ zabity od nastańcow *Ptolomeusza* Krola, ktorego był przedtym Opiekunem.

h) Opisanie *Mongibelu*, albo gory ognistey *Wezuwiusza* w Krolestwie *Neapolitańskim*. Ta gora sześć mil tylko od stołecznego miasta oddległa.

i) To iest między *Neapolem y Puzzolo*. *Puteoli* albo *Puzzolo*, miasto *Kampanii* Włoskiey (*Terra di Lavoro*) bliskie *Neapolu*, ktory od nazwiska iedney z trzech *Syren* tam pochowaney według fikcyi Poetow, *Parthenope* się także nazywa, grobem *Wirgiliusza* sławne.

k) *Kocyt* rzeka piekielna, po łacinie *Cocytus*.

l) *Pluto*, inaczey *Dis*. Bożek podziemny albo piekielny, brat gornego Jowisza. *Prozerpinę*, albo z odmianą w piekle nazwiska *Hekatę*, za żonę mu naznaczaią.

m) Jędza piekielna, trzy ich Poetowie liczą: *Alekto Tisiphone y Megæra*.

n) O woynach domowych *Sylli* Dyktatora z *Maryuszem*, Rzymskim siedmkroć Konsułem, obszernie *Appian. Alexandr.* lib. 1. *Bell. Civil.* y *Lukan* w swey *Farsalli*, ktorych się poradź.

o) *Fortuna* iakoby w zachwyceniu, wieszczym duchem natchniona, przyszłe Narodu Rzymskiego klęski przepowiada.

p) Pola od Miasta *Philippi* w *Tracyi*, dzisieyszey *Romanii*, tak nazwane, gdzie *Oktawiusz y Antoniusz* znieśli dwoch herszto w przeciwney partyi *Bruta y Kassyusza* zaboycow Cezarowych, onych na głowę poraziwszy, co *Arbiter* tymi słowy wyraził:

—— *geminâ iam stratos morte Philippos.*

q) Narody *Hiszpańskie*, gdzie się także woyna domowa wytoczyła.

r) Libyi-

r) *Libiyſkie* Cieśni) *Mauritania*, gdzie zginął Krol *Juba* partyzant *Pompejuſza*, po ktorego porażce w śrzod bankietu *Petreiuſzowi* kazał ſię zabić, ucieczki ſwoiey y nieſzczęścia wiernemu towarzyſzowi.

s) Przez *Nilu porty*, rozumie dwa miaſta *w Egipcie* portowe: *Alexandryę y Pelusium* albo *Damiatę*, nad uściami *Nilu* założone, ktore właściwie Zamkami Nilowemi nazywa: *et tua Nile gementia clauſtra*. Ztąd zaś *gementia*, iakoby jęczące z ſtrachu na przyſzłe okropne przypadki: *w Alexandryi* bowiem *Juliuſz Ceſar*, przez *Ptolomeuſza* Krola, *Kleopatry* brata oraz y męża, o niebeśpieczeńſtwo życia był przyprawiony; na lądzie zaś *Peluzyiſkim*, *Pompejuſz* zabity.

t) Przez zatoki Akcyackie (*Actiacosque sinus*) natrąca bitwę na morzu pod *Actium w Epirze*, ktorą *Auguſt Ces.* ſtoczył z *Antoniuſzem y Kleopatrą* Krolową *Egiptu*. Oſtatnia to była woyna domowa, wielką klęſką y śmiercią *Antoniuſza* zapieczętowana.

u) *Charon* inaczey *Porthmeus*, przewoźnik piekielny, ktory duſze po śmierci, według fikcyi Poëtow, *kocytem*, czy *Stygiem* rzeką na tamten świat przewoził.

w) To ieſt *Iowiſzowemi*. Jowiſza bowiem bydź mienią bratem *Plutona* Poëtowie, y troygrotnym mu gromem czyli piorunem groźną prawicę zbroią.

x) *Etna*, gora ogniſta *w Sycylii*, tak iak *Wezuwiuſz* w państwie *Neapolitańſkim*.

y) *Alpes* góry niebotyczne y niedoſtępne, przegradzaiące iako wałem Włochy od innych zachodnich narodow, trzykroć iednak od ſławnych Wodzow *Herkuleſa*, *Annibala*, *y Cezara* przebyte, a z tąd troiakim nazwiſkiem: *Graiæ*, *Pæninæ et Iuliæ* nadane.

z) *Iuga celſa Palati*. Gora Pałacowa *mons Palatinus*, inaczey *Palatium*, była iedna z ſiedmiu gor Rzymſkich (od ktorych ſię Rzym *Urbs Septicollis*, to ieſt ſiedmiogornym Miaſtem zowie) naycelnieyſza y nayokazalſza, ſtolicą państwa y rezydencyą Ceſarzow (z kąd gmachy Monarchow, *Pałacami* zowią) zaſzczycona.

aa)

aa) *Quirites*. Lud Rzymſki, Rzymu mieſzkańcy, obywatele &c.

bb) Na wzor *Eneaſza*, ktory z pożarow *Troiańſkich*, oyca zgrzybiałego *Anchizeſa* na barkach ſwoich wynioſł.

cc) Konſulowie ci byli na ten czas *C. Claud. Marcellus y L. Corn. Lentulus*, roku od założenia Rzymu, według *Diona* hiſtoryka 705. według *Anneuſza Flora* 704. według zaś rachunku *Welleiuſza Patercula* 703.

dd) *Pontus* Kroleſtwo mnieyſzey Azyi, ktoremu panował *Mithridates Eupator*, od *Pompeiuſza W.* zwyciężony.

ee) Statki rozboynicze *Piratow* czyli *Korſarow*, krążących na morzu pobliżſzym *Cilicyi*, z wielkim uſzczerbkiem kraiow y prowincyi pomorſkich Państwa Rzymſkiego, zbiwſzy *Pompeiuſz* z morza ſpędził, y lądy ubeśpieczył.

ff) *Euxin*, czarne morze. *Bosfor* ciaſne morze w *Tracyi* bliſko *Carogrodu*, po ktorych podczas woyny z *Mithridateſem* Krolem *Pontu* uganiaiąc ſię *Pompeiuſz*, częſto okręty ſwoie zwycięzkie pławił.

gg) *Erynnis y Megera*, Furye albo Jędze piekielne.

hh) *Marcellus* Konſul, partyzant *Pompejuſza*, ktory na odebranie kommendy woyſka *Cezarowi*, Hetmanow nowych do *Gallij* poſłał: zkąd pierwſzy domowych rozruchow początek y zatarga.

ii) *Curio* Trybun ludu Rzymſkiego, albo *Starszy Gminny*, buntownik poſpolſtwa przeciw *Cezarowi*, ktoremu z razu na głowę nieprzyiazny, potym largicyami ubłagany przyiaciel.

kk) *Lentulus* kollega *Marcella* w konſulacie, wichrzył także przeciw *Cezarowi*, iako *Plutarch in Caeſare* świadczy: *at Lentulus Consul armis non ſuffragijs, contra latronem* (Cæſarem) *opus eſſe vociferans.*

ll) *Epidamnia mœnia quære*) *Epidamnus* miaſto w *Epirze*, toż ſamo co y *Dyrrachium*, gdzie dway oni

Konſulo-

Konsulowie *Marcellus y Lentulus*, z woyskiem *Pompejusza* puściwszy się ze *Włoch*, naypierwey przyglądowali, tamże utarczka sławna była z *Cezaryanami*, w ktorey pole otrzymał *Pompejusz*.

---

a) Powiadaią, że Nero wiele rymowych dzieł złożył, między innemi Poëma tytułem *Halosis Trojana* ozdobne. T*acyt y Dio* świadczą, że wielce On lubił słuchać powieści *o pożarze Troj*, zkąd go bez mała chętka wzięła, podobną na *Rzymie* uczynić probę. Jakoż gdy to miasto w nocy podpalić kazał, sam wszedł na wierzch Wieży *Mecenasowey*, aby się ztamtąd pożarowi mogł lepiey przypatrywać, ktorego był sprawcą: y w ten czas to swoie poëma *o Pożarze Trojańskim*, w szaty sceniczne odziany, przy dźwięku gęśli żałosnym nucił, za świadectwem Swetoniusza: *Hoc incendium ex turri Mæcenatiana prospectans, lætus flammæ, ut ajebat, pulchritudine*, Halosin Ilij, *in suo scenico habitu decantavit*. in Ner. c. 38.

b) *Kalchas* Wieszcz, ktory się z *Grekami* wyprawił na woynę *Trojańską*. Ten postrzegłszy razu iednego, że Wąż w gniazdo się ptaże wsunął, y tam samicę z dziewięcią pisklęty pożarł, wziąwszy swey wrożki ztąd pochop, przepowiedział: że oblężenie *Troj* lat dziesięć trwać miało.

c) Taki bydź iedni mniemaią: DANAI MINERVÆ JLIADI DONO. Inni zaś: MINERVÆ DONUM ARMIPOTENTI, DANAI ABEUNTES DICANT. *Gonzalez de Salas*.

d) Si*non*, Syn Si*syfa*, á wnuk sławnego złodzieia *Autolika*, wybrany był od *Grekow*, aby chytrą namową nakłonił *Trojanow*, na przyięcie konia drewnianego, y wprowadzenie tey ofiary *Minerwie* poślubioney między mury.

e) T*enedos* wyspa *Hellespontu*, na przeciw Cyplu czyli Kapu *Sigeyskiego w Frygij*, za ktorą *Grecy* z flotą

się swoią

się swoią ukryli, udawszy na pozor powrot do swoiego kraiu, po zawartym zdradliwie z *Troiany* pokoiu.

f) *Antiphanes y Tymbræus*. Przedziwne co do kształtu, przypadku tego wyobrażenie, było z marmuru *w Rzymie* za czasow *Tytusa* Ces. w pałacu iego do widzenia złożone; zatracone potym, przez wiele wiekow nie dało się widzieć: znaleziono ie na koniec w iednym akwedukcie albo rurmusowym rowie: à JULIUSZ II. tego imienia Papież, nabywszy ie z wielkim kosztem, kazał postawić w iednym mieyscu, ktore z umysłu w ogrodach *Watykańskich* na ten koniec zbudował, gdzie ie y po dziś dzień ieszcze widzieć. Jest to naypięknieysze *Gruppo* *) z pozostałych sztuk podobnych y zabytkow Starożytności. Trzech naycelnieyszych wieku onego *Rhodyiskich* Skulptorow: *Polydor*, *Agesander y Athenodor*, zmownie koło tego dzieła pracowali, y z iedney sztuki marmuru wyrobili. *Michel-Angelo Bonarota*, sławny w malarskim y snycerskim kunszcie Artista, zwykł był częstokroć tę sztukę przednią, cudownym dziełem ręki ludzkiey nazywać.

g) Bog, ktory te węże przepuścił, był *Neptun*, chcący ukarać *Laokoonta z Antyopą* za niecześć, ktorą popełnił, leżąc nie obyczaynie z żoną przed iego posągiem: y to iest zdanie *Euphoriona*. Atoli *Hyginus* twierdzi, jakoby to nieszczęście ztąd miało potkać naywyższego Kapłana, iż się śmiał natrząsać z ofiary *Minerwie* poślubioney, rzucaiąc dardą w konia drewnianego: czemu też *y Trojanie* uwierzyli, zasadziwszy się na tym, iż też same węże, skoro go y z dwoma synami pożyły, natychmiast się cofnely ku słupcowi posągu teyże Bogini. Przetoż ten cud widząc, pokwapili się mur wywalić, aby snadniey konia onego wprowadzić mogli, ktory był poświęconym ich Protektorce.

 h) Nie

*) Zbior rożnych figur kształtnie z sobą powiązanych, bądź w rzeźbie bądź w malowaniu; Włosi wyrazem sobie właściwym *Gruppo* nazywaią.

b) Nie zgadzaią się Authorowie, iak co do czasu, ktorego *Troja* była wzięta: tak co do lunacyi na ten czas Księżyca: z tym wszystkim pospolitsze iest mniemanie, za świadectwem *Klemensa Alexandryiskiego* lib. 1. *Stromat.* ze miesiąc był w ten czas w pełni, dzień zaś 12. Kwietnia, y że się to stało na lat tysiąc sto ośmdziesiąt y cztery przed przyiściem na świat Chrystusowym.

KONIEC.

Poprawa Omyłek.

1. P. 4.	V. 34.	ze tę cenę	*czytay*	za tę cenę
2. P. 9.	V. 1.	Francuzkie	——	z Gallami
3. - -	V. 23.	gdy Francuzow	——	gdy więc Gallow
4. P. 10.	V. 27.	- lody się	——	w lody się